



W AKTUALNYM NUMERZE:

- 8 marca - panowie do pracy!
- Nie taki belfer straszny cz. IV
- Blog pierwszoklasisty.
- Wspomnienie o balu maturalnym.
- Opis jak spisuje się reprezentacja siatkówki...
- Słów kilka o strzelcach wyborowych.
- Opis gotyckiego Krakowa
- Radzimy, jak się skutecznie uczyć!



Napisz do nas ! Adres na marginesie !

MARGINES



WSTĘPNIAK

8. marca... Dzień Ideałów

Z pewnością, każdy chłopak spytany o tę datę, wie, że 8. marca to dzień, w którym dla każdej kobiety czy też może jeszcze dziewczyny, należy jest całkowity szacunek...

Właśnie w ten dzień, wszyscy panowie stają się: miłymi kolegami, „uczynnymi chłopczykami” czy też kochającymi mężusiami :)

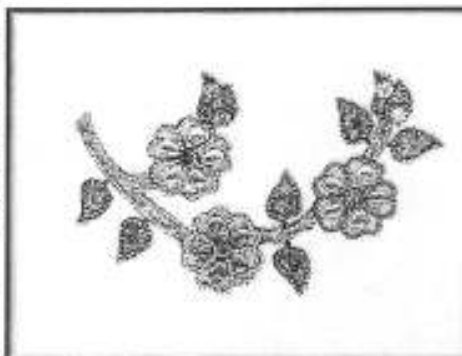
Dzień Kobiet, przypomina nam (w tym momencie kieruję te słowa do wszystkich panów) o tym, jak ważne są nasze dziewczyny...

„Piękne jak okręt”, „Baby, ach te baby” – no właśnie, czym byłby bez nich świat? Te i inne słowa słyszymy nie

tylko w piosenkach, ale i na co dzień. Pomyślcie sobie; gdyby teraz na Ziemi pozostali sami faceci... KOSZMAR!

Oczywiście, w żaden sposób nie staramy się Wam powiedzieć, że macie się podporządkować, my tylko dajemy Wam to do zrozumienia :)

Co jak co, ale z pewnością 8. marca to okres, w którym powinniśmy robić wszystko, aby jak najbardziej osłodzić życie naszym drogim paniom. Zdajcie sobie sprawę z tego, że wcześniej kobiety nie miały wcale takiego święta. W prehistorii, obowiązkiem kobiety było



podtrzymywanie gatunku oraz wychowywanie dzieci, a jedynym dowodem miłości, było to, że gdy spodobała się jakiemuś...ekhem, mężczyźnie, wtedy ów, chwytając ją za włosy, zaciągnął do swojej jaskini... W starożytności również nie miały łatwego życia. Co prawda często

pojawiał się rycerz, ale jego szlachetność, często była zbyt szlachetna :)

Podsumowując, kobiety nie mają lekko, więc zwracam się do wszystkich, którzy uważają się za mężczyzn (albo, chociaż nimi są), o to, aby w ten dzień, zwracać się ze szczególnym szacunkiem, do każdej, podkreślamy każdej przedstawicielki płci pięknej. W żadnym wypadku, nie odbierajcie tego jako jakiegoś apelu albo czegoś w tym rodzaju, to nie jest żadna prośba... to po prostu jest ROZKAZ!!!

Tego, co najwspanialsze z okazji 8. marca dla wszystkich Dziewczyn i Kobiet z ZSL (i nie tylko) życzy Redakcja Marginesu, wszyscy chłopcy, mężczyźni z ZSL oraz ja, L.M. Wszystkiego najlepszego!!!

Motto miesiąca:

„Nadgorliwość jest gorsza od fałszu.”

Gazetka szkolna ZSL *Margines*
nakład własny

Redakcja w składzie:
Joanna Cholewa -JCH
Piotr Bakalarz -PB
Dariusz Ciniński-DC
Maciej Łach -MeL
Łukasz Małec -LM

Dariusz Dudzik -DD
Mariusz Dybala -MD
Jakub Kwarcieński -JK
Jarosław Szostak -JSZ

Opiekun/konsultacja/korekta:
mgr Bogusław Bogusz

Margines radzi:

Margines dba o rozwój fizyczny oraz umysłowy uczniów ZSL. Kilka rad nie tylko na marzec, ale na całe życie; tym razem prezentujemy w upiększonej formie graficznej:

Coś dla ciała:

...oraz coś dla umysłu:

INWESTUJ
W ALKOHOL

CI SIĘ ZWRÓCI!

WWW.JOKMONSTER.PL



Recepta na sukces w OWT

Koresponduj z nami: marginess@o2.pl



Prezentujemy kolejną, czwartą część opisów nauczycieli! Życzymy miłej lektury oraz zachęcamy do przesyłania na nasze konto swoich własnych spostrzeżeń. Zapraszamy do współpracy w tworzeniu tego działu!

Charakterystyczna monotonia...

prof. Aleksander Kielski (przetwarzanie informacji)

Tego nauczyciela nie mogę zrozumieć (znaczenie pozytywne), właściwie nie wiem, co o nim napisać, przekonacie się sami, na pewno nie będziecie rozczarowani... :)

Zalety :

- same zalety :)

Wady :

- brak

prof. Sebastian Adamczyk (warsztaty szkolne)

Prof. Adamczyk to również były uczeń naszej szkoły! Na co dzień zajmuje się wykładaniem podstaw związanych z praktyką elektroniczną, jest też nieoficjalnym konserwatorem sprzętu i instalacji elektrycznej w ZSL.

Zalety:

- zna szkołę "od podszewki", może więc udzielić przydatnych wskazówek z rodzaju: do kogo udać się z konkretnym problemem,
- przy każdej okazji znajdzie odpowiedni żart lub anegdotkę.

Wady:

- cenne minuty lekcji uciekają, gdy nabywając drożdżówki poza terenem ZSL, zostanie przyblokowany przez grupę kupujących.

Wsk. się nazywa polski przysąd do pomiaru chorób wenerycznych? Syfiliśka!

prof. Michał Okrajni (układy cyfrowe, układy mikroprocesorowe):

Prof. Okrajni - Absolwent AGH to osoba, która swym zachowaniem doskonale odwzorowuje system binarny. W studiu radiowęzła przyjmuje wszelkie petycje i monitoruje przebieg pracy ekipy odpowiedzialnej za szkolne nagłośnienie. Dzięki obszernym zasobom wiedzy prof. Okrajniego można liczyć na jego pomoc zarówno teoretyczną jak i praktyczną w zakresie układów cyfrowych oraz układów mikroprocesorowych, jak również podstaw elektroniki i elektrotechniki i techniki toczenia.

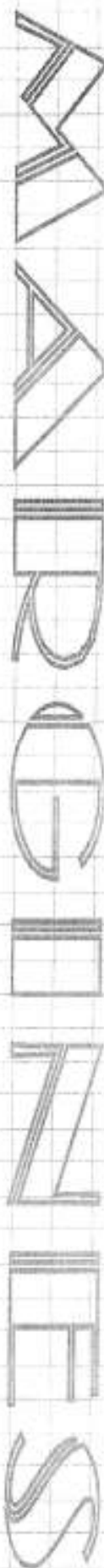
Zalety:

- Dobór odpowiedniego układu cyfrowego do realizowanych funkcji to błahostka dla prof. Okrajniego - co może być bardzo pomocne podczas projektowania układów.
- Krótkie i jasne odpowiedzi (najczęściej w systemie binarnym) tego nauczyciela sprawiają, że komunikacja z uczniami jest bezproblemowa.
- Zadania domowe z układów cyfrowych pozwalają na perfekcyjne (pamięciowe) poruszanie się w świecie katalogów i stron internetowych o odpowiedniej tematyce.
- Można z nim porozmawiać nie tylko na temat bezpośrednio dotyczące lekcji, ale również "delikatnie" oddalić się w ciekawej dyskusji od rozpatrywanej dziedziny.

Wady:

- Przed sprawdzeniem obecności nie warto zwracać się do niego z bardziej lub mniej oficjalnymi wnioskami klasowym.
- Z przedmiotu układów cyfrowych można otrzymać tylko 2 rodzaje ocen: 0 albo 1.
- ...częściej zdarzają się 0...
- Na zajęciach ma skłonność do niemal natychmiastowego "nakłaniania" każdego z uczniów do logicznego myślenia co często zwłaszcza po przedmiotach humanistycznych może kończyć się fiaskiem.
- Bez sumiennie odrobionego zadania domowego nie warto wybierać się na lekcje prowadzone przez prof. Okrajniego.

Ktoś jeszcze chce do studia? :P





NIE TAKI BELFER... cz. IV

prof. Józef Niedopad (Przysposobienie obronne)

Hmm, dość kreatywny nauczyciel, jego twórcze idee czasem nawet nas przerastają, jego zamilowanie do zawodu jest ogromne, więc nie zdziwcie się, jeżeli np. w czasie lekcji przeprowadzi Wam próbę ewakuacji ... :)

Zalety:

- tolerancyjny,
- szczegółowo tłumaczy,
- punktualny.

Wady:

- w zasadzie brak, czasem potrafi być bardziej wymagający (ale to rzadko...)

Kompania naprzód marsz!

prof. Grażyna Minior (Przyrządy pomiarowe)

Prof. Minior to specjalista od przyrządów pomiarowych. Udziela cennych informacji nie tylko w zakresie miernictwa elektrycznego ale również podstaw elektroniki i technologii cyfrowej.

Zalety:

- Dzięki dobrej znajomości struktury zabudowy i funkcjonowania województwa śląskiego może udzielić cennych rad dotyczących panujących tam realiów,
- Udziela cennych informacji z niemal każdej technicznej dziedziny,
- Wspomaga finansowo szkolny bufet,
- Stanowczo stwierdza, iż poziom nauczania w ZSL jest znacznie wyższy niż w śląskich szkołach technicznych..

Wady:

- Zatrudniona dopiero we wrześniu 2006.
- Niełatwo jest zmienić arcyciekawy temat lekcji, jakim niewątpliwie jest budowa mierników, które wyszły już z użycia i skierować rozmowę na luźniejsze tory,
- Gadulstwo wynagradza rychłym przepytaniem z bieżącego materiału.

prof. Jan Ebel (pracownie ZSL)

Jest to wyjątkowa, aczkolwiek mało znana w pionie klas pierwszych Postać. Jednakże, ktokolwiek miał do czynienia z prof. Eblem zapamięta to do końca swojego (przynajmniej) ziemskiego życia. Ma charakterystyczne, jedyne w swoim rodzaju powiedzonka, które często wykorzystuje w trakcie zajęć. Posiada niepowtarzalną "marynarską" brodę, która w połączeniu z modnymi wytartymi dżinsami wyróżnia go spośród pozostałych nauczycieli ZSL.

Zalety:

- „W starym ciele młody duch”.
- Wynajduje wśród piszących sprawdziany „prawdziwych przyjaciół”.
- Podczas zajęć kilkakrotnie wita się z uczniami.
- Jest bardzo bezpośredni w kontaktach z uczniami.
- Lubi elementy folklorystyczne.
- Biegle używa łaciny.
- Na sali oprócz uczniów wpisanych na liście w dzienniku znajduje również Bolka i Lolka, Maniusia Pimpalę i Franka Krawężnika.

Wady:

- Bez dokładnie przygotowanego sprawozdania nie można liczyć na ocenę wyższą niż ndst.
- Często chcąc coś dokładniej wytłumaczyć uczniom sprawia, że w efekcie nikt nic nie rozumie.
- W trakcie zajęć zdarza mu się złapać nieodpowiednio zachowującego się ucznia za nozdrza.

Opisz swojego belfra! Podpisana praca, dostarcz do gab. polonistycznego!
Najlepsze opisy umieścimy w gazecie!



„MARGINES” - gazetka uczniów Zespołu Szkół Łączności

STRONA

5

PRZEDSTAWIAMY WAM. NASI DRODZY CZYTELNICY, OPowieść NAPISANĄ PRZED JEDNĄ Z PIERWSZOKLASISTÓW, ALE TAKĄ, W KTÓREJ UCZESNICZYŁE KAŻDY Z NAS...

30.06.06.

Wreszcie nastał ten dzień. Dzień bardzo przełomowy dla każdego nastolatka. O godzinie 14.00 zacząłem zaglądać na jakże wspaniały system przydzielający uczniów do szkół. Tak wspaniały, że nawet, kiedy nie było natłoku, czekało się minimum 3 minuty. Na pewno największe mózgi informatyczne Polski nad nim pracowały. Tak więc próbowałem się dowiedzieć, gdzie spędzę moje najbliższe lata nauki. Miejsce, gdzie poznam nowych kolegów, bo koleżanek mało jest w tej szkole. Tam pewnie też przeżyję swój pierwszy raz (oczywiście z komputerem :P). Już się loguję... Zrobiła się biała strona... Aż tu nagle.... „Nie można wyświetlić strony...”

Próbuję jeszcze raz...

Nagle ku mojemu zdziwieniu coś wyskoczyło. Spojrzałem w głąb mojego ekranu, a tam było napisane: „System e-omikron na podstawie twoich punktów z ocen przedmiotowych oraz egzaminu gimnazjalnego zakwalifikował cię do oddziału LZ – Zarządzanie informacją do XIII Liceum profilowanego”.

8.07.06.

Tegoż pamiętnego dnia stanąłem przed wielkimi murami ZSL. Wszedłem na drugie piętro, skręciłem w lewo i zobaczyłem salę 213. Było jedno miejsce wolne, tuż przed biurkiem nauczycielskim. Oto weszła moja przyszła wychowawczyni. Jej piękne złocistorude włosy po prostu mnie olśniły, lecz nie samymi włosami człowiek żyje. Siadła, sprawdziła obecność i poleciła każdemu z osobna się przedstawiać. Może to jest łatwe ćwiczenie, ale nie dla LZb. Każdy w niej skromny jak książkowa dziewczynka z zapalkami. Kiedy zaczęli coś tam bełkotać o sobie, obróciłem się, żeby ich zobaczyć. Kto za mną siedział? Przedstawicielki

każdego rodzaju damskiej urody. Lecz zacząłem się zastanawiać, gdzie jest reszta?! Nie było. No cóż, kobiety nie są w życiu najważniejsze. W końcu idę do szkoły, żeby się czegoś nauczyć, a nie patrzeć na piękne ciała płci przeciwnej.

5.09.06

„Pierwszy dzień w ZSL”

Byłem tam. Jak było? Całkiem nieźle. Wybraliśmy kluczników od szatni, klas i samorząd. Mogliśmy już z dumą pójść po klucz, żeby się przebrać. Poznaliśmy już nawet przemilego pana z portierni. A jak tam moje owoce klasowe? Też fajnie, co prawda trochę nieśmiało, lecz się pewnie przyzwyczają. Na lekcji wychowania fizycznego zapoznałem się również ze szkolną kosiarką do biegni. Wygląda ona następująco: stara krata z ogrodzenia, na niej położony kamień i dwa sznury do ciągnięcia. Na to zostało wydane zapewne bardzo dużo pieniędzy. Ale jakie sobie mięśnie wyrobiłem! Okazuje się, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Miłych kolegów też mam w klasie z różnych końców Polski. Słyszałem takie miejscowości, co mi się nawet w snach nie śniły. Myślę, że się wszyscy ze sobą zaprzyjaźnimy.

20.09.06

Lubogoszcz

I oto pojechałem z tą cudowną klasą na wycieczkę. Co było w niej dobre? Na pewno łożenie po górach w wymiarze 6 godzin. Zasluguje na pochwałę była też forma rozrywki, jaka tam dominowała. Mieliliśmy piłki do wielu sportów. Do nogi, siatki. O koszykówce już tam zapomnieli, bo nie mieli funduszy. Lecz nie tylko na to nie mieli... Nasza chatka, która się wdzięcznie nazywała „Agatka”, była obskurna i brzydka. Były też bardzo fajne łóżka piętrowe, na których można było się zabić. Cóż jeszcze było ciekawego? Jak jedna z dziewczyn

naszej klasy o bardzo damskim głosie [ironia] rano nas budziła. I fajne też było, jak szliśmy do lasu po drewno z małym nożykiem. Ale ogólnie oceniam wyjazd jako udany. Integrowaliśmy się ze sobą, a to przecież chodziło.

Kolejne trzy miesiące zleciały mi bardzo szybko, dopóki nie usłyszałem moich zagrożeń.

22.12.06

WIGILIA KLASOWA

Święta Bożego Narodzenia. Najpiękniejszy czas w całym roku. Wszyscy wtedy się kochają i radują z narodzenia Chrystusa. Także i ta atmosfera nie mogła ominąć naszej klasy. Zamówiliśmy sobie barszcz i kapuśniaka. A trzy osoby zadeklarowały się zrobić ciasta. Wigilia zaczęła się o godz. 9.00. Połamaliśmy się oplatkiem, życzyliśmy sobie wszystkiego, co dobre, chociaż wiadomo, że 90 % tego i tak się nie spełni. A dlaczego? Bo życie jest niesprawiedliwe i nielogiczne. Chociaż w późniejszych dniach się o tym przekonam bardziej. Barszcz był precudowny. Dużo czosnku, mało wody i nie buraków. Po prostu palce liżać. Kapuśniak... był już lepszy. Po tej kapuście, jaka się w nim znajdowała, przynajmniej w nocy ciepło było każdemu. Ciasta też były cudne. W różnych kolorach tęczy i tak samo smaku. Atmosfera w szkole była bardzo świąteczna. Nawet pan na portierni w ciągu niecałej minuty dał klucz do szatni! I jak się najodliśmy, poszliśmy się radować ze świąt i odpocząć od siebie nawzajem.

Mateusz Kosek, Dominik Nowicki



Hej! Miałem kłóć się z Alcadem





**SPRAWA DOTYCZY PROGRAMU LEONARDO DA VINCI
REALIZOWANEGO POD PATRONATEM I MATERIALNYM
WSPARCIEM UNII EUROPEJSKIEJ.** - ME

Dnia 19 stycznia 2007 roku wszedł na ekrany film pt. „Dlaczego nie!“. Jeszcze nie miałem okazji go oglądnąć, ale ten artykuł nie jest bynajmniej o dziele Ryszarda Zatorskiego. Skoro już Drogi Czytelniku poświęciłeś swój cenny czas na zapoznanie się, do tego miejsca, z moim artykułem, nie rezygnuj i postaraj się go przeczytać do końca. Pytanie, jakie sobie postawiłem, jest podobne, aw zasadzie

identyczne
z tytułem
popularnego filmu
romantycznego. Różnica polega
tylko na tym, że o ile w filmie
tak, to tutaj sytuacja nie wygląda
tak kolorowo. Sprawa dotyczy
programu „Leonardo da Vinci”,
realizowanego pod patronatem i
materialnym wsparciem Unii
Europejskiej.

Zacznijmy od początku. Program o nazwie „Leonardo da Vinci” ma za zadanie umożliwić odbycie stażu za granicą dla studentów. Do niedawna tak też było.

Włodarczyk z dużym zaangażowaniem przystąpiły do sporządzania odpowiedniej dokumentacji, organizacji oraz realizacji całego przedsięwzięcia. W roku szkolnym 2005/2006 osobiście uczestniczyłem w takiej wymianie. Do dzisiaj pozostały mi niezapomniane wrażenia.

**W TYM ROKU SZKOLNYM
DNIACH OD 2. DO 17. MARCA
RÓWNIEŻ ODBĘDZIE SIĘ TAKA
WYMIANA.**

Dużo się nauczyłem, poznałem nowych ludzi, a przede wszystkim dobrze się bawiłem.

W tym roku szkolnym dniach od 2. do 17. marca również odbędzie się taka wymiana. Szczęść osób z klas technicznych ZSL w Krakowie pojedzie do Ostrawy. Szkoda jednak, że cieszy się on małym zain

sobie sprawy z tego, że jadąc na taką wymianę, są w pewien sposób wyróżnieni. Mają szansę zaznajomić się z najnowszą technologią (światłowodowy), jakiej nie będą mieli nawet studiując na AGH (uczelnia ta nie posiada laboratorium światłowodowego). Oprócz samej nauki jest jeszcze rozrywka. Osoby pytane przeze mnie: „Dlaczego nie! jadą?”, odpowiadają, że nie są tym zainteresowane lub nie czują się na siłach.

Przyznam szczerze, artykuł ten adresuję już do obecnych uczniów klas drugich. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, w przyszłym roku również odbędzie się taki staż. Gorąco zachęcam do udziału, ponieważ oprócz samych doświadczeń, jakie tam zdobędziecie, uzyskacie certyfikat potwierdzający odbycie wymiany.

**LIWŹNOŚCI
STAŻU...** Dokument z pewnością przyda się podczas składania podania na studia. Chciałbym również rozwiązać wątpliwości dotyczące poziomu trudności takiego stażu. Zespół Szkół Łączności w Krakowie kształci na bardzo wysokim poziomie, dlatego nauka w Ostrawie nie stanowiła dla mnie problemu. Realizacja ćwiczeń przygotowanych przez tamtejszych nauczycieli jest zabawą. Idealne połączenie przyjemnego z pożytecznym.

Jarosław Szostak

ogram o nazwie „Leonardo da Vinci” ma za zadanie umożliwić małym uczniom zdobycie stażu za granicą dla uczniów zainicjowanych. Do niedawna nie było, na przykład, możliwości odbycia stażu w Wielkiej Brytanii, a teraz jest. Dzięki temu uczniowie mogą zdobyć doświadczenie i umiejętności, które będą im przydały się w przyszłości. W ramach projektu uczniowie mogą odbyć staż w Wielkiej Brytanii, a także w innych krajach. W ramach projektu uczniowie mogą odbyć staż w Wielkiej Brytanii, a także w innych krajach. W ramach projektu uczniowie mogą odbyć staż w Wielkiej Brytanii, a także w innych krajach.

esowaniem
wśród uczniów klas
trzecich technikum. I tutaj mam
małe pretensje do nich,
ponieważ moim zdaniem nie
doceniają pracy wykonanej
przez nauczycieli
odpowiedzialnych za program
„Leonardo da Vinci” w ZSL.
Szkoła stwarza najlepsze
warunki do wszechstronnego
rozwoju. Uczniowie nie zdają

kwiecień z Bonaparte) lecz od roku 2005 postanowiono wprowadzić go również w szkołach ponadgimnazjalnych. Dzięki temu, uczniowie Technikum nr 14 w Krakowie mieli i nadal mają możliwość wyjazdu na taki staż. Pani dyrektor mgr inż. Renata Gołąb oraz p. mgr Dorota

*Dziadek z...
proszę o...
podługaj...*

*to mam dyżur p...
zginającej omies...
sem nie wiem...
ja się zgłoszę w...
Gdzie? pastek
całunia i witam*

Za mały ten m...



UMIEĆ KAŻDY MOŻE cz.1

7

„VANITAS, VANITATUM ET OMNIA VANITAS”²⁴

Nie jestem przygotowany, Pani Profesor.” „Nie umiem.” „Nie nauczyłem się.”, a czasem po prostu „zapada taka niezręczna

cisza.” Czy to nie wydaje się znajome? Jakże

często zdarza się, że zostajemy wywołani do odpowiedzi, niestety najczęściej wtedy, gdy nie mamy zbyt wiele do powiedzenia. Każdemu z nas na pewno zdarzyła się podobna sytuacja - jednym częściej, innym rzadziej. Jedni się tym przejmują bardziej, inni mniej, lecz zawsze przychodzi czas poprawy, chyba że jest nam już wszystko jedno, a wtedy... cóż mogę rzec: „Vanitas, vanitatum et omnia vanitas”. A przecież trzeba tak niewiele! Wszyscy wiemy, że najgorsze są poprawy, dlaczego więc nie oszczędzimy sobie naszych cennych nerwów? Nie pozwólmy, aby szkoła nas gnębiła! Pokażmy, co potrafimy, nawet gdy jesteśmy leniami do potęgi n-tej (np. ja ;)).

Jednak zanim zaczniemy, trzeba się zastanowić, czy interesują nas tylko dobre oceny, czy może pragniemy po prostu wiedzieć więcej (jakże optymistyczna to wizja. ;)) Ja, po dłuższym zastanowieniu nad tym pytaniem, uznałem, że tak naprawdę interesuje mnie to, jak nauczyć się jak najlepiej, nie „marnotrawiąc” na to zbyt dużo wolnego czasu. W końcu z ust każdego dorosłego można usłyszeć, jak bardzo by chciał wrócić do młodości, nie pozwólmy więc uciec naszej młodości, a przy okazji zadbajmy o naszą przyszłość, w końcu wszystko jest możliwe. Tutaj tak naprawdę wiele nie potrzeba. Każdy z nas na pewno wie, jak się dobrze bawić i korzystać z młodości, gorzej jest

z tą drugą rzeczą, niewielu z nas wie - jak się uczyć, a ja postawiłem przed sobą ten szczytny cel - pomóc wszystkim, którzy uważają, że młodość jest, aby z niej korzystać.

Zacznijmy więc od początku...

Dobre oceny można uzyskać na wiele sposobów, jednym z najbardziej skutecznych jest poznanie nauczyciela, ocenienie jego zarówno mocnych jak i słabych stron, a następnie wykorzystanie swojej wiedzy przeciwko niemu. Można zyskać wiele, jednak na to trzeba czasu, ale zapewniam, że jest to możliwe. Następny sposób to wykorzystanie przeciwko nauczycielom całej klasy, jednakże jest to o wiele trudniejsza sprawa, gdyż jeszcze nie widziałem aż tak zgranej klasy, która dzięki swej jedności przeciwstawiła się nauczycielom, gdyż zazwyczaj sprawdza się staropolskie przysłowie: „Umiesz liczyć, liczą na siebie - twoje szczęście innych...” Jeśli komuś udałoby się stworzyć klasę lub chociaż grupę, w której można na siebie liczyć, droga do szczęścia stoi otworem. Jednakże jest to niezwykle nieprawdopodobne, problem ten omówię innym razem. Sposobów takich jak te, jest o wiele więcej, lecz trzeba znać kilka podstawowych praw



na tyle podzielną uwagę, że grając na komputerze, jest w stanie się nauczyć. Oczywiście gdy skupiamy się na grze, zapominamy o naszym zadaniu (nie zawsze).

Zacznijmy jednak od

tego najprostszego zagadnienia, które brzmi: jak się uczyć? Lepiej nie omijać tego tematu, gdyż przy następnych zagadnieniach ta wiedza jest bezcenna. Każdy z nas jest inny i każdy z nas w inny sposób przyswaja wiedzę, jak i w innym tempie. Nie ma jednego jedyne go sposobu, dzięki któremu wszyscy jak jeden mąż byliby w stanie szybciej się uczyć. Oto najprostszy przykład, którym wprowadzę w ogólne zagadnienie, pomijając jak na razie wszystkie fakty dotyczące lewej i prawej półkuli mózgowej itp. Wyobraźmy sobie, że mamy się nauczyć jakiegoś wiersza lub czegoś podobnego - na pamięć. Wiele razy spotkałem się z opiniami takimi, jak na przykład ta: „No to będzie trzeba posiedzieć kilka godzin...” Uważam to za ostatnią głupotę, jak można siedzieć tyle czasu ciągle nad jedną rzeczą, jaką jest przykładowy wiersz. Inni postępują odmiennie, nie uczą się od razu całego wiersza, lecz codziennie, na jakiś czas siadają i uczą się kilka wersów, które później składają w całość. To lepsze rozwiązanie, ale zauważmy, że w obydwu przypadkach

tracimy tak naprawdę wolny czas, bo wedle ogólnego przekonania powinno się skupiać na jednej rzeczy, którą tutaj jest nauka. W końcu nie każdy ma

na tyle podzielną uwagę, że grając na komputerze, jest w stanie się nauczyć. Oczywiście gdy skupiamy się na grze, zapominamy o naszym zadaniu (nie zawsze).





UMIEĆ KAŻDY MOŻE cz.2

Dokończenie ze strony 7:

Dlatego, jeśli chcesz się nauczyć przykładowego wiersza, **zastanów się, jak i gdzie Ci się najlepiej uczyć**, czy masz dużą podzielność uwagi itp., a następnie wykorzystaj to przy uczeniu się. To jest jeden z możliwych sposobów, który być może w przyszłości bardziej rozwinę, gdyż sądzę, że jest inny, znacznie bardziej atrakcyjny sposób nauki.

albo bujasz w chmurach. Jeśli idziesz na nogach, też pewnie myślisz o niczym i właśnie w takich chwilach możesz skupić się na nauce, nie tracąc przy tym nic. W końcu nie musisz raczej myśleć, gdzie idziesz! Wyciągasz po prostu tekst i się uczysz.

Jednak najlepszym sposobem jest uczyć się fragmentarycznie, czyli po prostu fragmentami. Bardzo ważne jest,

aby dobrze nauczyć się początkowego wersu czy frazy. Optymalnie jest uczyć się po dwa wersy - czytasz i powtarzasz w myślach. Uczenie się całego tekstu na raz (zazwyczaj) przynosi gorsze efekty. A jeżeli masz blisko do szkoły?

wykorzystujemy swój czas. Jeśli o niego chodzi, to to jest właśnie odpowiedź - nie trać zupełnie wolnego czasu na naukę! Podczas uczenia się tego typu rzeczy można sobie pomagać - dajmy na to rapując lub układając tekst w głowie w jakąś logiczną całość. W ten sposób możesz sobie łatwo podnieść ocenę z polskiego, wykorzystując i tak wykorzystany czas! **Gdy czekasz na autobus, kąpiesz się, jesz, lub cokolwiek innego byle nie wykorzystywać wolnego czasu na naukę!** Ten czas można wykorzystać nie tylko ucząc się wiersza, ale także powtarzając np. anatomię człowieka. A teraz trochę matematyki: założmy, że zazwyczaj nauczyciele dają tydzień na nauczanie się wiersza. Dziennie względnie zajętego czasu mamy (tutaj użyję siebie za przykład) około **czterech godzin!!** (jazda do szkoły, ze szkoły, trening, jedzenie, kąpiel, czas spędzony przed komputerem - to będzie ok. czterech - jak nie więcej). Wystarczy pomnożyć to razy siedem i o to mamy liczbę względnie marnotrawionego czasu, który można dodatkowo wykorzystać: **28 (słownie: dwadzieścia osiem) godzin!!!** Czy wyobrażałeś sobie kiedykolwiek, że będziesz w stanie uczyć się aż tyle tak naprawdę, nie tracąc czasu na naukę? Cóż za piękny paradoks! Pozostaje Ci tylko sprawdzić, czy to naprawdę działa :) Nie wystawiam gwarancji, ale mogę powiedzieć, że jest to pierwszy krok w kierunku lepszych ocen! Powodzenia! :)

Jeśli masz jakieś uwagi, pomysły lub po prostu chcesz skomentować, zachęcam do podzielenia się swoją opinią.

A już w następnym numerze, jak ułatwić sobie naukę określonych przedmiotów - sposoby, rady, pomysły. Te sprawdzone i nie...

Darek



Po pierwsze zawsze najlepiej jest jak najszybciej zacząć się uczyć. Pierwsze, co powinniśmy zrobić, to zdobyć określony tekst, którego mamy się nauczyć. Jeśli jest to wiersz, to wiadomo, że najłatwiejszym sposobem jest ściągnięcie z Internetu i wydrukowanie, jednak jeśli mamy do czynienia z fragmentem jakiegoś dłuższego dzieła, **nie ma sensu uczyć się z książki!!!** Najlepiej jak przepisze się wybrany fragment na jakąś kartkę, ręcznie, komputerowo lub jakkolwiek, najważniejsze jest to, **żeby zawsze można było mieć tekst przy sobie**, bo jest to naprawdę ważne! Tutaj tkwi właśnie sedno sprawy. Jak się uczyć tego tekstu, żeby nie tracić wolnego czasu? Pomyśl po prostu, ile czasu zajmuje Ci - na przykład - droga do szkoły, teraz zastanów się, co robisz podczas tej drogi. Jeśli jeździsz autobusem lub busem, zapewne przysypiasz

Analogicznie do poprzedniego przykładu pomyśl sobie, kiedy tak naprawdę w pewnym sensie marnotrawisz czas. Uprawiasz jakiś sport? Biegasz? To biegnij i powtarzaj sobie tekst. Jesteś kulturystą - po każdej serii jakiegoś ćwiczenia, powtórz sobie fragment. Programujesz - gdy żmudnie piszysz kolejne linijki kodu, powtórz sobie fragment. Nie masz przy sobie tekstu - powtarzaj sobie w myślach to, co już umiesz. W ten sposób efektywniej





ZSL „ELEKTRON”

9

Właśnie zakończyła się pierwsza połowa sezonu siatkarskiego. Nasza drużyna przegrywając 2 mecze i wygrywając 4, uplasowała się w górnej części tabeli. Czekają nas jeszcze bardzo ciężkie mecze z takimi drużynami jak XII LO, które nie straciło dotąd nawet seta. Poniżej przedstawię przebieg 6 kolejnych kolejek.

I kolejka

ZSE nr 1 - ZSL 2:1

Pierwsza kolejka i już porażka, ale jak zwykle przyjęliśmy ją z wielką powagą i postanowiliśmy wziąć się w garść.

II kolejka

I LO - ZSL 1:2

I tutaj cytuję jednego z sędziów: *Jak dotąd najdziwniejszy mecz rozegrali chłopcy z I LO i ZS Łączności. Po rozbiegu „Łącznościowców” w I secie gracze „Jedynki” czekali na koniec meczu. Wyraźnie „odpuścili II partię, którą po dramatycznej końcówce przegrali w niecodziennym stosunku 31:33 i to miało swoje przykre konsekwencje. Trzeci set to wyraźna dominacja ZS Łączności, którego zawodnicy uwierzyli, że mimo „łania” w secie otwarcia mecz nie jest jeszcze*

przegrany. Jak widać i tym razem wiara uczyniła cuda, a ambitna postawa została nagrodzona niespodziewanym zwycięstwem. I tu właśnie rozpoczęła się nasza dobra passa.

III i IV kolejka

ZSL - VIII LO 2:1

II LO - ZS Łączność 0:2

Drużyna stanęła wreszcie na prostych nogach. Po wygranej z XIII LO uwierzyliśmy w siebie i rozgromiliśmy II LO nie tracąc ani jednego seta. A tak szczerze to zawsze z nimi wygrywaliśmy.

V kolejka

VII LO - ZSL 1:2

Kolejny wygrany mecz to znowu nasza wyraźna dominacja na boisku.

VI kolejka

ZSGD i GW - ZSL 2:0

I na sam koniec totalna porażka naszego zespołu.

Przegrany mecz z przedostatnią drużyną tabeli. Ale nadal jesteśmy dobrej myśli.

VII kolejka

ZSL - XII LO 1:2

Pozwolę sobie przytoczyć organizatora rozgrywek na temat naszego meczu:

„Na szczególną uwagę zasługuje tym razem mecz XII LO z ZS Łączności, w którym o mało nie doszło do

niespodzianki.

Chłopcy „Łącznościowcy” zagrali dobry mecz, wygrali pierwszego seta, by w dwóch kolejnych prowadzić dość wyrównaną grę, jednak siła ataku XII LO w końcu wzięła górę. Dla faworyta rozgrywek to pierwszy stracony set i ostrzeżenie, że znane sportowe hasło „bij mistrza” jest cały czas aktualne.”

VIII kolejka

Niestety nie zagraliśmy w tej kolejce, a przyczyną tego było wycofanie się XV LO z rozgrywek ligowych. No to jesteśmy o dwa sety do przodu!

IX kolejka

XIII LO - ZSL 2:0

Nawet szkoda pisać, bo nikt się nie popisał. Łatwo przyszło (walkower z XV), łatwo poszło. Dwa, zero w plecy. Ale nie możemy się poddawać. :) Przed nami jeszcze dwa mecze.

A to skład zespołu:

Darek Chłipała, Tomek Siwiec, Bartek Gwóźdź, Mateusz Radłowski, Cezary Pikulski, Grzegorz Prusek, Łukasz Mucha, Dominik Topół, Kuba Tylec, Karol Garlacz, Rafał Wójcik.

Rafał Wójcik

GOTYCKI KRAKÓW

O d kiedy nasze piękne miasto - Kraków, pojawiło się na mapie Polski minęło już 750 lat. Na początku krakowi przyszedł metropolii były planty (czyt. dalej były tylko wsi). W samym Krakowie powstawały wspaniałe dzieła sztuki oraz architektury. Niekiedy nawet nie zdajemy sobie sprawy o d tego, jak piękny jest Kraków. Siedząc zagłębieni w ekranie „poceta”, wykonując kolejne misje w „Kanter strajku” czy „Łokradzie”. Przechadzamy obojętnie obok „jakichś tam” budynków. Mieszkając w tym wyjątkowym mieście (lub w jego okolicy) warto poznać się bliżej Krakowem. Zachęcamy Was, drodzy Czytelnicy, abyście wybrali się na spacer (czyli zwiedzanie) najpiękniejszych zabytków. Dziś chcemy przedstawić Wam Kraków gotycki.

A teraz trochę historii:

Gotyck w Polsce rozpoczyna się w drugiej połowie XIII wieku i trwa do połowy XVI wieku. Cechy charakterystyczne tego stylu to: bryły budynków są dość ciężkie, strzeliste o wysokich ostrołukowych oknach. Podstawowym budulcem (no wiesz... chodzi o to, z czego były zrobione te budowle) polskiego gotyku była czerwona cegła.

Na początku XV w. zaczęto remontować a niekiedy budować na nowo mury obronne miasta. Zakończeniem budowy było oddanie do użytku w 1498 roku Barbakanu (to takie okragłe) przed Bramą Floriańską. Całość gotyckich murów wraz z basztami, bramami przetrwała praktycznie do XIX wieku. Niestety prawie 200 lat temu podjęto decyzję o rozbiórce umocnień. Pozostał tylko niewielki fragment fortyfikacji miejskich (odcinek od murów wraz z basztami Ciesielską i Stolarzy, poprzez Bramę Floriańską). Wszystkie te fortyfikacje możemy podziwiać, idąc plantami.

Styl gotycki wprowadza nas w klimat średniowiecza. Możemy poczuć się jak ludzie żyjący wiele wieków temu. Jest to bardzo ciekawe przeżycie. Po spędzeniu trochę czasu w budowlach gotyckich, aż nie chce się wrócić do XXI wieku. W okresie zimowym, gdy budowle są bardzo skąpo oświetlone, panuje wyraźny średniowieczny klimat. Monumentalność (uwaga! trudne słowo, w razie problemów skonsultuj się z polonistą lub zapytaj to Słownika języka polskiego) stylu

wprowadza nas w zachwyt nad budowlą. W środku wydaje się być większa niż na zewnątrz. Niekiedy niespecjalnie wyglądające mury kryją wspaniałe wnętrza.

Najważniejszymi gotyckimi zabytkami Krakowa są:

- Bazylika Mariacka,
- mury miejskie wraz z basztami i Barbakanem,
- część zamku i elementów fortyfikacji na Wawelu,
- ratusz miejski,
- Collegium Maius,

kościół:

- św. Idziego,
- św. Katarzyny,
- Bożego Ciała,
- św. Krzyża,
- św. Marka,
- św. Franciszka,
- Dominikanów (Bazylika p.w. św. Trójcy),
- Franciszkanów (Bazylika p.w. św. Franciszka z Asyżu),

Ciekawostką jest, że np. w Barbakanie, latem organizowane są turnieje rycerskie. Ponadto codziennie w kościele Dominikanów o godzinie 18.25, bracia śpiewają chorał po łacinie (podobnie jak w średniowieczu). Dlatego apelujemy: Ruszcie się!

Dominik Jagło, Piotr Marchlewicz



STANISŁAW AUGUST!



STRZELCY WYBOROWI

HISTORIA STRZELCÓW WYBOROWYCH
JEST BARDZO OBSZERA I DŁUGA... *spoko, mamy dużo czasu, żeby ją przeczytać*

W sobiście wyborowymi (czyli po prostu snajperami) zacząłem się interesować po bardzo ciekawej rozmowie z zawodowym strzelcem, na jednym z pokazów militarnych na „Pasterniku”. Dało mi to wiele do myślenia i... zapoczątkowało moje hobby, jakim są strzelcy wyborowi. Pragnę podzielić się z Wami – drodzy Czytelnicy – moją pasją i zachęcić Was do poznania bliżej historii, uzbrojenia i pozostałych zagadnień związanych ze snajperami.

Historia strzelców wyborowych jest bardzo obszerna i długa, więc nie będę się nad nią szczególnie rozpisywał. W skrócie: gdy nie było celowników optycznych (z angielska „skołpów” czy po prostu lunet), strzelcami wyborowymi nazywano zdolnych procarzy i łuczników. Jednak od tamtego czasu minęły już wieki. Przez te wszystkie lata snajperzy odegrali bardzo ważną rolę (a to jakiś generał nie doszedł tam, gdzie miał dość, a to pułkownika „ugryzła” jakaś kula). Największą rolę strzelcy wyborowi odegrali podczas II wojny światowej. Eliminowali oficerów, załogi ciężkiego sprzętu czy zwiadowców wroga.

Najsłynniejszym strzelcem wyborowym był Fin (to narodowość :) Simo Häyhä (też nie wiem jak się to czyta), który podczas radziecko-fińskiej wojny zimowej, używając fińskiej wersji karabinu Mosin-Nagant M28, zastrzelił 542 żołnierzy (czyli pewnie tyle, ile przeciętny gracz w „Kal of djuti” :)). Trzeba zaznaczyć, że nie używał on celownika optycznego.

Wystarczyły mu muszka i szczerbinka, czyli standardowe przyrządy celownicze.

Warto zwrócić uwagę na motywy ukazywane w filmach: strzały z odległości 500 metrów z tzw. „wolnej ręki”, czy kula

aktora, w pewnym filmie: „no nieźle cacko”).

Z biegiem czasu zmienił się także kaliber pocisków. Największy używany karabin wyborowy Barrett M82A1 strzela pociskami kalibru 50 BMG (12,7 mm). Niebawem ukazać ma się pierwszy model wysokokalibrowego karabinu wyborowego Barrett kaliber 25 mm, który może przebić ścianę, blachę, oraz pancierz lekkich wozów bojowych.



Strzelcy wyborowi kształcą się w specjalistycznych szkołach. Kandydat na strzelca wyborowego musi cechować się nieprzeciętnymi umiejętnościami. Nie chodzi tylko o „celne oko”.

przechodząca idealnie przez celownik optyczny wroga – informuje: niewiele ma to wspólnego z rzeczywistością ;)

Najciekawszym uzbrojeniem są wg mnie karabiny wyborowe z okresu II wojny światowej:

USA – Springfield (bodaj najpopularniejszy karabin wyborowy)

ZSRR – Mosin Nagant (tworzony przez wiele lat przez Gen. Mosina: niezawodny i prosty w budowie)

Niemcy – Mauser (wersja snajperska standardowego karabinu niemieckiego)

Anglia – Lee-Enfield (5-cio lub 10-cio strzałowy karabin wyborowy z celownikiem optycznym zamontowanym z boku – ze względu na zamek)

Wszystkie kalibru 7.62 mm.

Nie będę przedstawiał tutaj danych technicznych, gdyż na to potrzebne by było co najmniej 20 stron ;)

Obecnie karabiny snajperskie wyposażone są w celowniki termooptyczne, noktowizory oraz podczerwień (cytujac pewnego

Snajper zmuszony był niekiedy do wielogodzinnej leżenia w tej samej pozycji, np. wśród kamieni, czy np. „bratania” się z wszelakimi miejscowymi moskitami. Każdy ruch mógł się skończyć śmiercią. Nie wiedział czy i przez kogo jest obserwowany.

Nowiejšie poza ćwiczeniem celności uczą się jak stać się „niewidocznym”.

Sztuka maskowania w terenie to chyba najważniejsza z umiejętności snajpera. Dobrze ukryty strzelec staje się wręcz niedostrzegalny dla innych. Pod grubą warstwą śniegu, wśród traw czy kamieni snajper tkwi bez ruchu. Tak ukrytego strzelca może zdradzić tylko odbłask oka lunety, przed którym nie ma idealnego zabezpieczenia.

Historia snajperów jest bardzo ciekawa, a ich broń to istne dzieło sztuki.

Zainteresowanych i pragnących wiedzieć więcej odsyłam do lektur oraz na pokazy militarne, a nie do gier komputerowych ;)

No name?!



CAŁY BAL OBFITOWAŁ W WIELE ATRAKCJI, O KTÓRYCH MOŻNA BY WIELE, WIELE PISAĆ...

Tegoroczny bal maturalny dla części klas czwartych odbył się w niezwykle luksusowym hotelu "Sympozjum". Rozpoczęcie całej uroczystości było przewidziane na godzinę 20, jednakże wielu gości postanowiło przybyć wcześniej. Mówi się, że "studniówka" to taki dzień w życiu każdego młodego człowieka, kiedy to wszyscy wyglądają zupełnie inaczej, niż podczas zwykłego szarego dnia w szkole. Sam byłem jedną z osób uczestniczących w tym balu i przyznam, że tylu pięknych kobiet, w towarzystwie których występowały moi koledzy, nie widziałem... Proszę mi wybaczyć zbyt rozmarzenie, ale nasza szkoła nie rozpierała ilością dziewczyn, toteż i moje wrażenia estetyczne głównie skupiały się w tym kierunku. Mówiąc jednak o pięknej, należało by słowem wspomnieć o niezwykle wieczorowych strojach, jakie przyodziały panie na ten wieczór. Niestety na modzie się nie znam, lecz nawet jako zupełny laik, swym okiem potrafiłbym dostrzec piękne kreacje, mieniące się w przeróżnych kolorach, gdzieś tam przyszyte kokardą czy brokatem... Przy takich damach moi koledzy w nawet nienagannie skrojonych garniturach wyglądali nieczym drobnym dodatkiem...

Porzucając ten wątek, chciałbym powiedzieć coś o samej organizacji. Otóż zaraz po przybyciu do hotelu Dyrekcji i Grona Pedagogicznego, wszyscy jak jeden mąż udali się na salę balową, gdzie miało odbyć się uroczyste przywitanie gości i obdarowanie Wychowawców oraz Dyrekcji kwiatami. Pan Dyrektor, jak mówi zwyczaj, był łaskaw rozpocząć bal krótkim przemówieniem, a zaraz potem wszystkie klasy ruszyły do

tradycyjnego poloneza. Może nie będę zbyt dużo czasu poświęcał na opisywanie tego, jak niektórym ten taniec wychodził, powiem jedynie tyle, że na jego próbę poświęciliśmy jedną z ostatnich lekcji W-Fu. Toteż skutek był do przewidzenia... Niemniej usilne starania uczniów i nauczycieli sprawiły, że obyło się bez ofiar i zaraz po wzniesieniu toastu lampką szampa na udaliśmy się do sali jadalnej, gdzie czekały nas już gorące posiłki. Zakładam, że jedzenie jest kwestią gustu, wobec tego nie poświęcę ani jednego zdania tej części całej uroczystości...

Po nabraniu sił, uzupełnieniu płynów przyszedł czas na prawdziwą zabawę! Przyznam, że chociaż się obawiałem, jaka będzie muzyka, to wydaje mi się, że DJ trafił w gusta chyba Wszystkich. Było trochę

bardzo wyrozumiale. Na ochłodę temperatury, którą niewątpliwie podniósł ten "kabaret", wystąpiły dwie inne klasy, jedna z nich przedstawiła bardzo humorystyczną piosenkę o naszej szkole, zaś druga przygotowała quiz, który polegał na odgadnięciu nauczyciela na podstawie jego opisu "na wesoło". Po tej ogromnej dawce śmiechu i krótkim odpoczynku wszyscy wrócili do zabawy. I tak do białego rana! W międzyczasie klasy prosiły nauczycieli do zdjęć, jak również odbyła się sesja, na której pojawiała się każda z klas razem z wychowawcą.

Cały bal obfitował wiele innych atrakcji, o których można by wiele, wiele pisać. Jednak mam ograniczone pole do popisu, toteż wybrałem tylko te

**WYDAJE MI SIĘ, ŻE W SERCU KAŻDEGO Z NAS ZOSTANIE TA
STUDNIÓWKA BARDZO DOBRZE ZAPAMIĘTANA.**

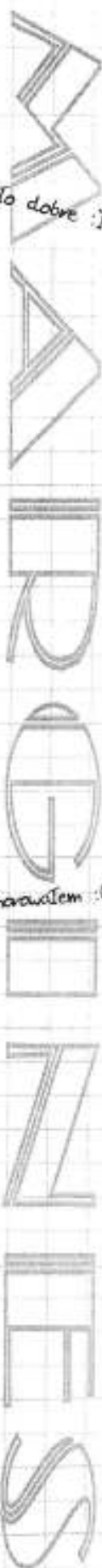
a ja się dzień wcześniej pochwaliłem!

nowszych utworów, ale zauważyłem, że najwięcej ludzi bawiło się przy starszych utworach rockowo - popowych. Prawdziwy odlot! Dj świetnie dobierał repertuar, tak że był czas na żywy taniec w sam raz do poskakania, jak i coś dla osób, które wołały bardziej romantyczne brzmienie...

Tuż po godzinie 23 po raz kolejny wszyscy zebraliśmy się po to, by obejrzeć część artystyczną przygotowaną przez uczniów. Trudno mi napisać, coś jednoznacznego o spektaklu... Jedna z klas myślała, że zbyt śmiało potraktowała swoje zadanie, robiąc przedstawienie, które momentami było żenujące... Na szczęście w naszej szkole uczą sami mili nauczyciele, i tu ukłon w stronę Pani Profesor Bożeny Marszał, która pomimo dużego zniesmaczenia, zachowała się

zarazem najciekawsze momenty. Moje osobiste wrażenia po tej uroczystości są jak najbardziej pozytywne. Wszyscy obecni wykazali ogromną kulturę, pokazując tym samym, że 4 lata uczęszczania do tej szkoły prócz wiedzy książkowej, nauczyły nas przyzwoitego i godnego zachowania. Oczywiście studniówka to również dobra okazja do refleksji, bowiem to już za 100 dni matura, dla tych, co zapadli w zimowy sen, to ostatni dzwonek do wyłożonej pracy i ogromnej mobilizacji!

Wydało mi się, że w sercu każdego z nas zostanie ta studniówka bardzo dobrze zapamiętana. Dziękujemy Dyrekcji, Gronu Pedagogicznemu za obecność, Wychowawcom za zaangażowanie związane z tą uroczystością i obiecujemy solidne zabranie się do pracy! =)





POCKET PC

W OSTATNIM CZASIE ZAOBSERWOWAĆ MOŻNA BUM NA LAPTOPY. ICH CENY SPADŁY TAK ZNACZNIE, ŻE LUDZIE CORAZ CZĘŚCIEJ DECYDUJĄ SIĘ NA ICH ZAKUP.

W ostatnim czasie zaobserwować można „bum” na laptopy. Ich ceny spadły tak znacznie, że ludzie coraz częściej decydują się na ich zakup. Oprócz samych kosztów, podkreślają, że w dzisiejszych czasach liczy się dla nich również mobilność. I właśnie dla tej ostatniej cechy chciałem zaproponować „kieszonkowy komputer” (Pocket PC), który robi coraz większą furorę i kto wie, czy w przyszłości nie zastąpi i tak już rewolucyjne dla niektórych ludzi laptopy. Posiada on prawie wszystkie zalety laptopa, lecz jest zdecydowanie mniejszy. Ostatnio miałem możliwość zapoznania się z dwoma modelami z tzw. najwyższej półki. Uważam, że jeśli ktoś decyduje się już na zakup PDA (bo również takie nazewnictwo jest stosowane), to moim zdaniem powinien kupić jeden z dwóch omówionych poniżej komputerów.

Na początek urządzenie DELL Axim X51V. Na rynku wytworzył się zastój, ponieważ spadła sprzedaż urządzeń tego rodzaju. Spowodowane to było brakiem nowych modeli, co z kolei obniżyłoby cenę „starych” PDA. Od stycznia tego roku powoli widać spadek cen i takie urządzenie można już nabyć poniżej 2 tys. złotych. Do zalet tego Dell'a należy wymienić



najszybszy obecnie na rynku procesor X-Scale o zegarze 624 MHz, największą obecnie

rozdzielczość ekranu dotykowego 480x640 oraz wszystkie możliwe formy łączności bezprzewodowej (IrDA, Bluetooth, WiFi). Ta ostatnia zaleta, czyli wbudowana karta WiFi, umożliwia dostęp do bezprzewodowego Internetu. Model posiada 256 MB (195 MB dostępne dla użytkownika) pamięci ROM. Możliwe jest również jej rozszerzenie przez zastosowanie karty SD lub MMC. Przekątne w przypadku obu PDA są podobne, pierwszy 3,7", a drugi 3,5".

Drugim urządzeniem, jakie chciałbym omówić, jest Fujitsu Siemens Pocket LOOX N560. Posiada prawie wszystko to, co jego poprzednik. Różnica

...W KOŃCU LUDZIE PRZESTANĄ SPĘDZAĆ TYŁE CZASU W DOMU I WYJDĄ NA ŚWIEŻE POWIETRZE. NIE PRZERYWAJĄC PRZY TYM KORZYSTANIA Z KOMPUTERA.

polega jedynie na pamięci ROM (128 MB, ok 74 MB dostępne dla użytkownika) oraz tym, że posiada wbudowany odbiornik GPS SiRF Star III. Opcja jakże przydatna przy wykorzystywaniu „kieszonkowca” w samochodzie do nawigacji. Warto jeszcze wspomnieć o jednej właściwości. FSC LOOX N560 oprócz złącza USB, służącego do podłączenia stacji dokującej, posiada jeszcze USB w formie hosta. Oznacza to, że możemy podłączyć wszelkiego rodzaju odtwarzacze mp3, pendrive'y, nawet dyski twarde o Pojemności do 300 GB.

To czyni z naszego PDA bardzo Wszechstronne urządzenie.

Dell nie posiada takiej zalety, ale za to można do niego podłączyć zewnętrzny monitor. Wpinając np. anywise LCD, ustawiając rozdzielczość na 1024x768, możemy spokojnie korzystać z Internetu, oglądać filmy czy pisać dokumenty.

Do tych ostatnich na pewno przydatne będą akcesoria w postaci zewnętrznej klawiatury (normalnie dostępna jest wirtualna na ekranie dotykowym). Kabel VGA, który był omawiany, również należy do akcesoriów dodatkowych,

lecz właśnie dzięki niemu wyświetlenie prezentacji na projektorze jeszcze nigdy nie było takie łatwe. Warto również zaopatrzyć się w słuchawkę na Bluetooth'a, która

znajdzie swoje zastosowanie przy programach typu VoIP. Osobiście skłaniam się ku Dell'owi, ponieważ nie korzystam z nawigacji. Poza tym Axim X51V jako jedyny Pocket PC posiada możliwość podłączenia zewnętrznego monitora lub projektora. Gorąco polecam oba urządzenia, ponieważ w końcu ludzie przestaną spędzać tyle czasu w domu i wyjdą na świeże powietrze, nie przerywając przy tym korzystania z komputera.

Jarosław Szostak



Taka jest historia